

Pustelnia starej kobiety

Piękna kobieta jest niczym topór, który odcina mężczyźnie głowę, odbierając mu życie¹ – mówi stare porzekadło. A czym jest nasze życie? Czyż nie przypomina kwiatu, który wkrótce przekwitnie lub wyschniętej gałęzi drzewa, która wieczorem przemienia się w drewno na opał? Nikt z nas nie ucieknie przed śmiercią, a ci, którzy zanurzając się w odmęcie namietności, umierają młodo, są niczym płatki kwiatów wystawione na niespodziewaną poranną burzę. Czy można nazwać ich rozsądnymi? A jednak takich ludzi wciąż przybywa.

Siódmego dnia pierwszego miesiąca, w dzień Człowieka², udałem się do Sagi położonej we wschodniej części stolicy, aby coś załatwić. Doszedłem do brzegu rzeki Umezu³, obsadzonego drzewami śliwy, które właśnie rozkwitły, zupełnie jakby chciały oznajmić nadejście wiosny. Wszedłem na most i ujrzałem dwóch młodych

¹ Powieść Ihary Saikaku *Żywot kobiety swawolnej*, oryginalny tytuł japoński *Kōshoku ichidai onna*, opublikowana w 1686 roku, składa się z sześciu ksiąg, po cztery rozdziały każda. Ilustracje wykonał Yoshida Hanbei. Niniejszy przekład oparty został na tekście powieści wydanym przez Shōgakukan w tomie *Ihara Saikakushū* (Zbiór dzieł Ihary Saikaku), red. Teruoka Yasutaka, Higashi Akimasa, Tōkyō 1971, s. 427–583. Zamieszczone ilustracje stanowią integralną część powieści, a ich opis jest dziełem tłumaczki.

² Dzień Człowieka *Jinjitsu* – siódmy dzień pierwszego miesiąca, jedno z pięciu świąt *gosekku*. W ten dzień spożywano kleik ryżowy (*nanagusagayu*) ugotowany z siedmioma leczniczymi ziołami i roślinami. Pozostałe święta *gosekku* to: *Momo no sekku* Dzień Dziewcząt (3. dzień 3. miesiąca), *Tango no sekku* Dzień Chłopca (5. dzień 5. miesiąca), *Tanabata* Święto Gwiazd Altair i Węgi (7. dzień 7. miesiąca) i *Chōyō no sekku* Święto Chryzantem (9. dzień 9. miesiąca).

³ Rzeka Umezu – chodzi o rzekę Katsurę przepływającą przez wioskę Umezu niedaleko Kioto. Ihara nawiązuje tutaj do innego znaczenia słowa *ume*, a mianowicie kwiatu śliwy.

mężczyzn. Jeden z nich, niezwykle przystojny i modnie ubrany z nonszalancko rozsuniętymi połami kimona, wyglądał bardzo blado. Sprawiał wrażenie, jakby za chwilę miał odejść z tego świata i zostawić swoich rodziców, przytłoczony wielkim uczuciem miłosego niespełnienia. Mężczyzna wyjawiał właśnie idącemu obok towarzyszowi swoje skrywane pragnienie:

– Myślę, że jestem szczęściarzem. Zawsze udawało mi się unikać kłopotów i większych trosk, niczego też mi w życiu nie brakuje. Mam jednak jedno marzenie. Chciałbym, aby moje życiodajne soki⁴ mogły płynąć nieprzerwanym strumieniem, niczym nurt tej rzeki.

Przyjaciel, zdziwiony trochę tym wyznaniem, odpowiedział:

– A ja chciałbym odnaleźć taki kraj, w którym w ogóle nie ma kobiet. Mogłbym w nim zamieszkać i wieść spokojny żywot odnajdując radość w ułomności swojego istnienia i podziwianiu przemian w przyrodzie.

I chociaż różnili się w podejściu do spraw życia i śmierci, obaj całkowicie zagubili się w pogoni za pragnieniami, które spełnić się przecież nie mogły. Cóż, życie każdego z nas, bez względu na swoją długość, jest z góry ustalone.

Mężczyźni, pogrążeni w rozmowie o czczych marzeniach, dotarli wreszcie na drugi brzeg rzeki i przedarli się przez gęsto porastające tutaj osty i zarośla. Skierowali się na północ, w stronę cienia, który rzucała wysoka góra, do małej, oddalonej od siedzib ludzkich wioski. Owładnięty ciekawością poszedłem ich śladem. Mężczyźni dotarli do miejsca schowanego za wzgórzem i porośniętego czerwonymi sosnami, skąd widać było ogrodzenie zrobione z suchych i dosyć już przerzedzonych krzewów lespedehy. Przed zniszczoną bambusową bramą ciągnęła się mała dróżka wydeptana przez psy. W głębi dostrzegłem chatkę, wbudowaną w jaskinię. Jej dach stanowiła część naturalnej skały. Przed jaskinią rosły paprocie i bluszcz, na którego gałęziach widać było wyschnięte liście, pozostające tu jeszcze od jesieni.

Od wschodniej części, spod wierzby dochodził szum świeżej wody płynącej przez bambusowe korytko. Zaciekało mnie, jaki

⁴ W tekście pojawia się wyraz *keisui*, który oznacza spermę.



Brama wiodąca do pustelni, w której mieszkała stara kobieta.

mnich może mieszkać w takiej pustelni, i nagle zaskoczony ujrzałem jej właścicielkę – starą kobietę o szlachetnych rysach. Jej włosy przyprószone były bielą szronu, a oczy lekko przymglone, niczym zasłonięty chmurami księżyc. Kobieta ubrana była w staromodne, błękitne kimono, ozdobione niewielkim herbem i kwiatami chryzantem rozrzuconymi na tle śladów kopyt jelonka. Średniej szerokości pas pokryty wzorem małych orzeszków⁵, przewiązany był z przodu⁶, ale nawet teraz w jej wieku nie wyglądał nienaturalnie. Na nadprożu pokoju, który pełnił chyba funkcję sypialni, zawieszona była tabliczka z wygrawerowanym napisem „Jaskinia miłości”. Dookoła unosił

⁵ *Ochibishi* – drobny wzór orzecha

⁶ Pas z przodu zawiązywały gejsze, kurtyzany i eleganckie młode kobiety.

się zapach zapalonego kadzidła, które jak dosłyszałem, nosiło nazwę „Pierwsze dźwięki”⁷.

Przez jakiś czas obserwowałem pustelnię z ukrycia, a moja ciekawość rosła z minuty na minutę, aż w końcu poczułem, jakby moje serce miało zaraz wlecieć tam przez okno. Dwaj mężczyźni, których śledziłem, weszli do środka. Sprawiali wrażenie stałych bywalców, którzy nie muszą się zapowiadać. Na ich widok starsza kobieta uśmiechnęła się i rzekła:

– Ach to znowu wy! Przecież świat jest pełen pięknych dziewcząt i cielesnych przyjemności, co was więc do mnie sprowadza? Czyżby wiatr powiał w stronę wyschniętego drzewa? Ostatnio mam coraz większe problemy ze słuchem i ciężko mi się wysłowić. Dzisiejszy świat jest dla mnie niezrozumiały, dlatego od siedmiu lat ukrywam się w tej pustelni i żyję zgodnie z rytmem natury⁸. Po kwitnieniu drzew rozpoznaję wiosnę, a jak śnieg przykryje zielone góry, wiem, że nastała już zima. Niezwykle rzadko widuję tutaj ludzi. Czemu więc zawdzięczam waszą wizytę?

– Mój przyjaciel cierpi z powodu nieszczęśliwej miłości, a i ja mam problemy. Brakuje nam doświadczenia, aby pojąć ten skomplikowany świat ludzkich uczuć. Pewien człowiek powiedział nam o pani bogatym życiu, przyszedłszy więc poprosić, aby zechciała się pani podzielić z nami swoimi wspomnieniami – powiedziaławszy to mężczyzna nalał szlachetnej sake⁹ do eleganckiej, złotej czarki, i pewnym ruchem podał ją kobiecie.

Staruszka, popijając alkohol, szybko wprawiła się w dobry humor, następnie zasiadła przed *koto*¹⁰, na którym lubiła grać i zaintonowała miłosną pieśń. Poddając się nastrojowi chwili, zupełnie jakby była we śnie, zaczęła snuć historię swojego życia okraszona wieloma miłosnymi szczegółami.

⁷ „Pierwsze dźwięki”, czyli *hatsune* – odmiana aromatycznego drzewa aloesowego *kyara*, szczególnie cenionego w tym okresie jako naturalne pachnidło.

⁸ Kalendarz *baireki* opierał się na rytmie natury i jej przemianach, a przede wszystkim na kwitnieniu kwiatów. Rok rozpoczynał najwcześniej zakwitający kwiat śliwy.

⁹ Chikuyō – nazwa wysokiej jakości sake produkowanej w okresie Edo.

¹⁰ *Koto* – szarpany instrument muzyczny przypominający cytrę.



Młodzi mężczyźni przysłuchują się opowieści
bohaterki, która przygrywa sobie na *koto*.

*

Nie wywodzę się z niskiego stanu. Moja matka nie miała wprawdzie pochodzenia arystokratycznego, ale za to ojciec był potomkiem dworzanina, który służył u wysokiego rangą arystokraty związanego z eks-cesarzem Gohanazono¹¹. Jak to często bywa na świecie, ojciec zubożał i życie przestało mieć dla niego jakiegokolwiek sens. Ja miałam szczęście, ponieważ natura szczerze mnie obdarzyła. Udało mi się znaleźć pracę u pewnej eleganckiej damy z arystokratycznej rodziny, dzięki czemu miałam okazję poznać dokładniej wyrafinowane życie na dworze. I gdybym służyła jej należycie, to z pewnością zrobiłabym karierę, ale na początku dziesiątej wiosny mojego życia, wkroczyłam

¹¹ Cesarz Gohanazono (1419–1470) – panował w latach 1428–1464.

nagle w wiek miłosnych niepokojów. Nie chciałam już, aby inni układali mi włosy, i zapragnęłam stworzyć swój własny styl. Spodobala mi się nowa fryzura zwana *nage shimada*¹², w której włosy nie upinało się w wysoki kok, tylko zgodnie z ówczesną modą przewiązywało papierowymi, ciemnymi wstążeczkami w taki sposób, aby ich końce luźno zwisały z tyłu. W tym czasie niezwykle popularne było też farbowanie szat na styl dworski, przez całe więc dni zajmowałam się przygotowywaniem różnych próbek.

Życie na dworze we wszystkich swoich aspektach, i to w przypadku komponowania i czytania poematów czy zabawy w piłkę *kemari*¹³ przesyccone było barwami miłości. Cały czas oddychając tą atmosferą i słysząc dookoła różne romantyczne historie, sama zapragnęłam miłości, która wydawała mi się wówczas najważniejsza. Pojawili się potajemni kochankowie, którzy zasypywali mnie listami pełnymi smutnych, miłosnych wyznań. Wkrótce zabrakło mi już miejsca na ich przechowywanie, poprosiłam więc strażników, na których dyskrecję mogłam liczyć, aby spalili całą moją korespondencję. Jednak te partie listów, w których autorzy wyznawali mi swoje uczucia, przysięgając na imiona bóstw, nie uległy spaleniu, a wiatr zaniósł je aż do świątyni Yoshida¹⁴.

Muszę przyznać, że miłość jest chyba najbardziej zaskakującym uczuciem na tym świecie. Mężczyźni, którzy mnie odwiedzali, byli eleganccy i przystojni, ale żaden z nich nie zaskarbił sobie moich względów. Przez pewien czas spotykałam się z prostym samurajem służącym u jakiegoś arystokraty. Był niskiej rangi i miał w sobie coś, czego kobiety nie lubiły, ale już w pierwszym liście, jaki od niego otrzymałam, jego namiętne i gorące słowa poruszyły mnie do głębi. W każdym kolejnym zapewniał o swoich uczuciach i, nie wiadomo kiedy, zaczęłam odczuwać do niego miłosny żar. Nie było nam łatwo

¹² Fryzura *nage shimada* – bardzo modna w epoce Edo fryzura kobieca. Nościły ją głównie kobiety niezamężne pomiędzy 17 a 30 rokiem życia oraz kurtyzany.

¹³ *Kemari* – gra w piłkę będącą odpowiednikiem „zośki” – popularna zwłaszcza wśród arystokracji dworskiej, a później i samurajskiej.

¹⁴ Chram Yoshida znajduje się we wschodniej części Kioto. Czczone są w nim wszystkie bóstwa sintoistyczne.

się spotykać, ale zawsze starałam się umiejętnie zaaranżować jego wizyty, podczas których oddawałam mu się z przyjemnością. Niestety, nie udało się nam zachować naszego romansu w tajemnicy i pewnego dnia wszystko wyszło na jaw. Za karę zostałam zesłana do małej wioski Uji pod Kioto, a mojego ukochanego skazano na śmierć. Przez kilka dni po tych wydarzeniach nie mogłam dojść do siebie, leżałam z głową wciśniętą w poduszkę i miałam wrażenie, jakby przyśnił mi się jedynie koszmarny sen. Wielokrotnie w swoich marzeniach widziałam milczącą postać ukochanego, co mnie przerażało, i w swojej rozpaczycy byłam nawet gotowa odebrać sobie życie. Wkrótce jednak zapomniałam o nim zupełnie. Pomyślcie sobie zapewne, że na tym świecie nie ma nic bardziej niestałego i ulotnego jak serce kobiety, ale miałam wówczas zaledwie 12 lat. Inni traktowali mnie z wyrozumiałością i nie wierzyli, abym mogła w tym wieku uknuć jakąś intrygę. Bawiła mnie ich naiwność. Dawniej, kiedy młoda dziewczyna była wydawana za mąż, już na samą myśl o rozstaniu z rodzicami bardzo cierpiała, a rękawy jej kimona pokrywały się łzami. Lecz w dzisiejszych czasach młode dziewczęta są zupełnie inne, można rzec, o wiele sprytniejsze. Przekomarzają się i krytykują swatów, szybko przebierają się w ślubne, eleganckie stroje i z niecierpliwością oczekują na powóz, który ma je zabrać do domu męża. A kiedy powóz przybywa, natychmiast wskakują do środka, przepełnione radością, której trudno nie dostrzec. Cóż, świat bardzo się zmienił! Jeszcze czterdzieści lat temu dziewczynki do siedemnastego lub osiemnastego roku życia bawiły się przed bramami swoich domów, jeżdżąc na bambusowych konikach, podczas gdy chłopcy musieli poczekać z małżeństwem do ceremonii dojrzałości, którą obchodzili zazwyczaj w wieku 24 lat. Ja sama wkroczyłam na drogę miłości w wieku, kiedy mój kwiat jeszcze nie rozkwitł. Doświadczając jej różnych odcieni, które nazwały moje serce, poddałam się gwałtownemu prądowi miłosnych uniesień, niczym delikatne płatki złotych róż smagane przez wiatr. I w końcu zamieszkałam tutaj, znajdując ukojenie.